



tekst

**KS. TOMASZ
GIERASIMCZYK**

redaktor wydania

Kołądy brzmią już coraz głośniej i widać to także na naszych łamach. Ale to jeszcze wydanie adwentowe. Zapraszamy dziś zatem do lektury ostatniego odcinka adwentowego cyklu (str. V). Stąd już tylko krok do Bożego Narodzenia. Miłośnikom historii proponujemy materiał o powstaniu wielkopolskim (str. VI-VII), którego 90. rocznica przypada na koniec grudnia. A lekcję historii może uzupełnić lekcja folkloru. Fotoreportaż o Lubuskim Zespole Pieśni i Tańca (str. IV) jest już w zasadzie zapowiedzią karnawału.

Ruszyła Szkoła Animatorów Biblijnych

Poznać, aby żyć

Kto chciałby **lepiej rozumieć Pismo Święte**, może dołączyć do tych, którzy pierwszy raz spotkali się 13 grudnia w gorzowskiej rezydencji biskupów.

Szkołę prowadzi biblista ks. dr Andrzej Oczachowski. – Być może nazwa jest zbyt odważna – zastanawia się. – Ale każdy wezwany jest do ewangelizacji i już ten, kto w towarzystwie rozmawia o Słowie Bożym, jest animatorem biblijnym – dodaje. Aby w takich rozmowach poczuć się pewniej, warto zdobyć wiedzę. Tu znajdują się odpowiedzi na wiele pytań dotyczących Biblii, np.: Co to jest kanon Pisma Świętego? Co to znaczy, że Biblia jest natchniona? Jaka jest nauka Kościoła o Piśmie Świętym? Oczywiście, spotkania będą też okazją do poznania treści Biblii. Na każdym z nich uczestnicy



Spotkania odbywać się będą w każdą drugą sobotę miesiąca w domu biskupim przy ul. 30 Stycznia od godz. 9.00 do 13.00. Następne już 10 stycznia

wysłuchają wykładu, wezmą udział w warsztatach i podzielą się swym doświadczeniem. Będzie też Msza św.

Pierwsze spotkanie zgromadziło kilkanaście osób, m.in. ze Strzelec Krajeńskich, Sulęcina i Gorzowa. Aż czterech uczestników przyjechało z Osna Lubuskiego, gdzie grupę biblijną prowadzi proboszcz.

Następnym razem będzie nas tu więcej – deklaruje Bogusława Myśliwiec. Ma nadzieję na pogłębienie relacji z Jezusem. Chcę rozumieć i żyć Słowem Bożym. I to nie tylko w życiu osobistym. – Także w zawodowym, wśród moich podopiecznych – mówi kurator sądowy.

Ks. Tomasz Gierasimczyk

Lubuskie kołędowanie usłyszą inni



ZIELONA GÓRA, 13 GRUDNIA. Szkolny zespół „Credo” z Bytomia Odrzańskiego znalazł się w reprezentacji województwa lubuskiego na festiwal w Będzinie

Kilka zespołów wystąpiło w lubuskich eliminacjach do XV Ogólnopolskiego Festiwalu Kołęd i Pastoralek w Będzinie. W Urzędzie Marszałkowskim w Zielonej Górze zaprezentowali się soliści oraz zespoły m.in. z Nowej Sól, Żar, Górzycy, Nowego Kramaska, Drezdenka i Bytomia Odrzańskiego. W styczniu do Będzina pojedzie m.in. szkolny zespół „Credo” z Bytomia Odrzańskiego, który w ubiegłym roku zajął tam II miejsce. – W naszym chórze śpiewa 60 uczniów – mówi prowadząca chór Barbara Sidorska. Oprócz zespołu „Credo” na festiwal zakwalifikowała się grupa śpiewacza „Złote Łany” z Bożnowa oraz soliści Kacper Żukliński z Górzycy, Michalina Malinowska z Nowego Kramaska i Agata Mazurek z Drezdenka.

Magdalena Kozieł

Liturgia – inna rzeczywistość

ZIELONA GÓRA. Ogólne wiadomości o liturgii, elementy prawa prasowego i autorskiego oraz zajęcia praktyczne z profesjonalnym fotografem i operatorem kamery – to tematy tylko niektórych wykładów zakończonego 13 grudnia kursu dla operatorów kamer i fotografów. Do ukończenia takiego kursu zobowiązani są wszyscy, którzy robią zdjęcia lub nagrywają filmy podczas uroczystości religijnych. – Głównym celem kursu jest wzbudzenie w uczestnikach

świadomości i wrażliwości, że liturgia jest rzeczywistością inną niż wszystkie. Składa się bowiem z rzeczywistości widzialnej i niewidzialnej. Fotografowie i kamerzyści muszą robić wszystko tak, aby nie przeszkadzali jej uczestnikom – wyjaśnia ks. Andrzej Draguła, wicedyrektor Instytutu Filozoficzno-Teologicznego im. Edyty Stein, w którym odbyło się szkolenie. Wzięło w nim udział blisko 80 osób z całej diecezji.

kk



Wykładowcą liturgiki był ks. Zbigniew Kobus

Jedna kartka – dwie szczepionki

ŻARY. W Katolickiej Szkole Podstawowej i Katolickim Gimnazjum im. Jana Pawła II trwa akcja sprzedaży świątecznych kartek, z których dochód przeznaczony będzie na szczepionki i terapeutyczną żywność dla skrajnie niedożywionych dzieci w Kongu. Do tej pory udało się rozprowadzić około 70 kartek. – Za kartkę otrzymujemy złotówkę. Może to i mało pieniędzy, ale jeśli uświadomimy sobie, że szczepionka przeciwko odrze kosztuje 50 groszy, to już jest coś – przekonuje uczennica Joanna Femlak

ze szkolnego klubu wolontarystycznego, który powstał w tym roku szkolnym i teraz włączył się w ogólnopolską akcję prowadzoną przez UNICEF Polska. Do klubu należy dziś ponad 30 uczniów. – Młodzież chętnie podejmuje działania. Nie woła: „Ojej, muszę komuś pomóc!”, ale pyta „W czym mogę pomóc?” – zapewnia Edyta Józwa, która z Anną Kurcewicz opiekuje się grupą. W styczniu młodzi wolontariusze planują wieczory afrykańskie w żarskich parafiach.

kk



Dla osieroconych rodziców



MAGDALENA KOZIEL

ZIELONA GÓRA. Rodzice, którzy doświadczyli straty dziecka, 13 grudnia spotkali się w parafii pw. Miłosierdzia Bożego na dniu skupienia. Spotkanie, obejmujące zarówno psychologiczny, jak i duchowy wymiar straty dziecka, poprowadzili psycholog Aleksandra Kulczyńska z Poznania (na zdjęciu z lewej), ks. Mariusz Jagielski oraz Arkadiusz i Joanna Mazurkowie. Podczas warsztatów psychologicznych

uczestnicy zapoznali się m.in. z tym, jak dobrze przeżyć żałobę. – To bardzo trudny temat. Na naszym spotkaniu jedynie zaczęliśmy o nim rozmawiać. Ważne jest, by tę rozmowę kontynuować z osobami do tego kompetentnymi – podpowiadała rodzicom A. Kulczyńska. Ks. Mariusz Jagielski w konferencji mówił o nadziei zbawienia dla dzieci zmarłych bez chrztu. Spotkanie zakończyła Msza św.

mk

Kołodnicy z DPS



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Zespół DPS z Glińska przygotowały instruktor kulturalny Agnieszka Mendelska, pedagog Agata Żelęgowska i instruktor zajęciowy Renata Szukbiel

DOBIEGNIEW. XIII Przegląd Kołed i Pastorałek Domów Pomocy Społecznej Województwa Lubuskiego odbył się 12 grudnia w gmachu Zespołu Szkół im. C.K. Norwida. Wystąpiły tu także zespoły z klubów seniora, szkół, a nawet parafialna schola i miejscowe przedszkolaki. Podczas kilkugodzinnej imprezy zaprezentowało się blisko 30 grup, w sumie ponad 350 osób. – Pod naszymi choinkami, dzięki sponsorom, znalazły się też liczne upominki, które w drodze

loterii fantowej wręczył gościom św. Mikołaj – mówi organizator imprezy Barbara Kucharska, dyrektor DPS w Dobiegniewie.

GOŚĆ ZIELONOGÓRSKO-GORZOWSKI
zgg@goscniezielny.pl

ADRES REDAKCJI: 65-075 Zielona Góra
pl. Powstańców Wielkopolskich 2
TELEFON 068 411 02 54
REDAGUJĄ: ks. Tomasz Gierasimczyk –
dyrektor oddziału,
Magdalena Kozieł, Krzysztof Król

Uwaga na media!

ZIELONA GÓRA. Konferencję nauczycieli i wychowawców „Uczeń wśród mediów – szanse i zagrożenia” 11 grudnia w Szkole Podstawowej nr 17 poprowadziła Małgorzata Więczkowska,

specjalistka od wpływu mediów na dzieci i młodzież. Według prelegentki, młodzież 75 proc. wolnego czasu spędza przed telewizorem i komputerem, a na każde 900 godzin w szkole przypada 1800, które statystyczny uczeń przeznacza na kontakt z szeroko rozumianymi mediami. – Współczesne media często pod przykrywką zabawy przekazują dzieciom treści okultystyczne, satanistyczne czy pornograficzne – przestrzegła M. Więczkowska. Pedagodzy dowiedzieli się, jak sobie radzić z tym zagrożeniem i jak informować o nim rodziców. Spotkanie zorganizował Zespół Szkół Katolickich i Zespół Edukacyjny nr 2. Konferencji towarzyszył młodzieżowy musical „Zdążyć”.

mk

Zainteresowanych tematem M. Więczkowska odsyłała do strony www.edukacjamedialna.pl



MAGDALENA KOZIELEC

Mają nowy ołtarz

ZABŁOCIE. W kościele filialnym pw. Niepokalanego Poczęcia NMP należącym do parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Wicinie 8 grudnia bp Adam Dyczkowski poświęcił nowy ołtarz (na zdjęciu). Ufundowali go państwo Tadeusz i Irena Owsiankowie z Zabłocia. Biskup senior przekazał list od biskupa diecezjalnego,

w którym bp Stefan Regmunt podkreślił, że ofiarodawcy dali w ten sposób wyraz odpowiedzialności za Kościół lokalny. Podczas tej samej Mszy św. bp Dyczkowski udzielił też sakramentu bierzmowania. – Pamiętajcie, żebyście zawsze nieśli dobro wszędzie tam, gdzie los was postawi – mówił do młodzieży.

mk



MAGDALENA KOZIELEC

Rada na życie



KRZYSZTOF KRÓL

DRD to ciało doradcze biskupa diecezjalnego. Bp Regmunt powołał do niej 40 członków, głównie świeckich

ZIELONA GÓRA. Propozycje organizacji Krajowego Kongresu Małżeństw, „okien życia” w Gorzowie Wlkp. i w Zielonej Górze czy Diecezjalnego Dnia Rodziny w Rokitnie, a także konkretne ustalenia co do sympozjum o życiu i cierpieniu w Głogowie czy transmisji radiowej obchodów rocznicy koronacji rokitniańskiego obrazu Matki Bożej – to niektóre tematy, jakie omawiano na drugim

spotkaniu Diecezjalnej Rady Duszpasterskiej, która zebrała się 11 grudnia pod przewodnictwem bp. Stefana Regmunta. Także tym razem zastanawiano się nad realizacją tegorocznego programu duszpasterskiego pod hasłem „Otoczmy troską życie”. Radni przedstawili też dotychczasowe działania swych środowisk w tym zakresie. Nad zebranymi pomysłami będzie teraz pracować kuria.

xtg

Śluby w Domu Uzdrawienia



KRZYSZTOF KRÓL

Siostra Beata (z prawej) składa swe pierwsze śluby. Towarzyszy jej s. Nela

GŁOGÓW. Jak co roku, 8 grudnia w uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP, członkowie wspólnoty Cichych Pracowników Krzyża odnawiali śluby czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. Pierwszy raz w historii głogowskiego Domu „Uzdrawienia Chorych” złożyli tu śluby nowi członkowie miejscowej wspólnoty. Wśród nich była s. Beata Kowalska z Gaworzyc. Od dziesięciu lat jest na rencie z powodu bardzo słabego wzroku. Swą życiową drogę odnalazła u Cichych Pracowników Krzyża, którzy po ślubach mogą wybrać formę życia we wspólnocie, samotności lub rodzinie. S. Beata nadal będzie mieszkać w Gaworzycach

i angażować się w życie parafii, diecezji i wspólnoty. Zawierzenia Chrystusowi przez ręce Maryi dokonało też małżeństwo Jolanty i Mieczysława Guzewiczów ze Wschowy. – Oczywiście nie ślubowali rad ewangelicznych, ponieważ tworzą rodzinę, ale są tzw. czynnymi braćmi – tłumaczy ks. Janusz Małski, kapłan ze wspólnoty Cichych Pracowników Krzyża i diecezjalny duszpasterz chorych i niepełnosprawnych. W uroczystości uczestniczyli też przedstawiciele wspólnoty z Włoch: przenieśli gałęzi żeńskiej i męskiej s. Marina Morosetti i don Luciano Garosio oraz odpowiedzialna za gałąź rodzinną s. Gabriela Lumaca.

kk



Lubuski Zespół Pieśni i Tańca im. Ludwika Figasa skończył 55 lat

Zaprzyjaźnieni z folklorem

Są jak wielopokoleniowa rodzina. Na swoim koncercie mają **sto koncertów na niemal wszystkich kontynentach.**

Wszystko zaczęło się w 1953 roku w Nowej Soli. Grupa fascynatów postanowiła założyć przy Spółdzielni Rzemieślniczej zespół artystyczny. Kilka miesięcy później wygrali wojewódzki przegląd w Sławie, a przez to uzyskali prawo do prezentowania naszego regionu i noszenia nazwy Lubuski Zespół Pieśni i Tańca. Koncertowali m.in. w Serbii, Brazylii, Korei, Panamie czy na Tajwanie. Dwa



– Małgorzata Michalska, w zespole od 1985 r., i Tadeusz Drozdek, związany z LZPiT od 1974 r., wiedzą, że tu można na siebie liczyć

razy wystąpili też przed Janem Pawłem II. Od roku Lubuski Zespół Pieśni i Tańca nosi imię Ludwika Figasa, swego wieloletniego kierownika.

Magdalena Koziel

Grupa wokalna dorosłych prezentuje **śpiewki kieleckie**

PONIŻEJ: Do zespołu trafiłam dzięki mamie. Bardzo lubię występować, a w dodatku poznaję fantastycznych ludzi – zapewnia Adrianna Kędzierska z grupy młodzieżowej



– Chłopcy z najmłodszej grupy w programie „Niesiemy Marzankę”



Sekcja młodzieżowa wraz z dziećmi i dorosłą tworzą lubuski zespół

Otoczmy troską życie

Ostatnie ściany ratunku

Już wkrótce Pasterka. Ofiary złożone wtedy na tacę zasilą Fundusz Ochrony Dziecka i Matki im. bp. Pluty. Część z nich otrzyma **Dom Samotnej Matki w Żarach**.

Większość mieszkańek domu to ofiary przemocy. Najczęściej konkubenta. Były bezdomne, mieszkały gdzieś kątem. Teraz próbują na nowo poukładać życie.

Dwie historie

Małgorzata z Żar od marca mieszka tu z dwójką dzieci. – Szukałam miłości, zrozumienia i rodziny, ale stało się, jak się stało. Dwa razy trafiłam na związek nie taki, jak trzeba... – zaczyna swą opowieść mama czteroletniej dziewczynki i półrocznego chłopca. – Tułałam się od koleżanki do koleżanki. Urodziłam syna. Byłam załamana i zostawiłam go w szpitalu. Dwa miesiące go nie miałam... – wspomina. Do żarskiego domu trafiła przez opiekę społeczną. – Dzięki pani Dorocie i personelowi tego domu zaczęłam działać, aby syna odzyskać. Cztery miesiące jest już ze mną. Jestem za to wdzięczna – mówi. Ma 170 złotych zaliczki alimentacyjnej i 48 złotych rodzinnego. – Ale widzę już nadzieję. W ratuszu powiedzieli mi, że w przyszłym roku będę miała jakieś mieszkanie. Na razie chcę podchować syna, później żłobek i pójdę do pracy – przewiduje.

Anna z Lubska ma troje dzieci. Dwoje została u dziadków, a sama z najmłodszym synkiem schroniła się tutaj przed ich ojcem, który pił i bił. – Bez tego domu dzieci by nam pozabierali, a my mieszkamybyśmy gdzieś



Ks. TOMASZ GIERASIMCZYK

Tyberiusz ma rok. Mama nazywa go pieszczotliwie „swoim cielaczkiem”

pod mostem. Więcej powinno być takich domów – mówi.

Dom na razie

Ten dom od 1991 roku prowadzi Koło Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta w Żarach. Zgłasza się tu coraz więcej kobiet, ale i pomoc otrzymują coraz szybciej i bardziej kompleksowo. – Staramy się zrobić wszystko, aby kobieta mogła wrócić do swego środowiska rodzinnego albo uzyskać własne mieszkanie i usamodzielnic się. Pomagamy znaleźć pracę, załatwić formalności np. z alimentami itd. – mówi kierownik domu Dorota Ławniczak. Matka w trudnej sytuacji może się tu zgłosić osobiście albo zadzwonić. Będzie najpierw

przyjęta na trzy miesiące, a potem ten czas może być przedłużony. Dom jest przewidziany na 15 kobiet i 15 dzieci. Czuwa tu dwóch opiekunów, ale mieszkanki same dbają o dom i jego otoczenie. Pomagają też w kuchni, gdzie gotuje się dziennie 300 posiłków na żarską stołówkę charytatywną. Mają tu też czas, aby zadbać o dzieci i swoje

Od poczęcia

„Otoczmy troską życie” – to hasło tegorocznego roku duszpasterskiego. Dziś kończymy nasz adwentowy cykl poświęcony życiu dziecka.

sprawy. Placówka współpracuje z terapeutą uzależnień, prawnikiem i psychologiem. Jest też kapelan. – Trafiają tu dziewczęta i kobiety z różnych środowisk, z różną przeszłością i różnym stosunkiem do wiary. Staram się nie narzucać, ale mieć czas i dać okazję do rozmowy, spowiedzi i Mszy św. To pomaga się otworzyć – mówi ks. Zygmunt Czepirski, proboszcz parafii w Olbrachtownie, a zarazem prezes żarskiego towarzystwa i współtwórca domu. Wie, że ludzkie sprawy są skomplikowane, ale i to, że jest w nich też nadzieja. – Na chrzciny staramy się zaprosić rodziców dziewczyny. Bywa, że kiedy dziadkowie zobaczą wnuka, zabierają go z córką do domu – opowiada.

Ks. Tomasz Gierasimczyk

Dom Samotnej Matki w Żarach,
ul. św. Brata Alberta 4,
tel. 068 374 39 58



komentarz

Ks. TOMASZ GIERASIMCZYK

tgierasimczyk@goscniedzielny.pl

Bociany i chomiki

W czasach epidemii czy wojen nie dziwią ani dzieci bez rodziców, ani matki bez mężów. Dziś, dzięki Bogu, o prawdziwe sieroty i młode wdowy znacznie trudniej. Tym bardziej więc zdumiewa konieczność działania domów dziecka i domów samotnej matki. Dlaczego muszą istnieć? Przyczyny są gorsze od zarazy i bomb. To egoizm, cynizm i pogarda dla miłości. Takie zło zwycięża tylko dobro od Tego, na którego czekamy. Możemy mieć w tym udział nie tylko w noc Bożego Narodzenia.

Jedynie zwycięski



K.S. TOMASZ GIERASIMCZYK

POWSTANIE WIELKOPOLSKIE.

Wybuchło 90 lat temu. **Wybuchło i udało się.** Tę rocznicę świętować będzie też ziemia lubuska. Dziś i do niej należą miejsca powstańczych walk.

tekst

KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

tgierasimczyk@goscniedzielny.pl

To był jedyny zwycięski zryw Polaków w czasach zaborów. Pod koniec 1918 roku mieszkańcy Wielkopolski już otwarcie domagali się powrotu ziem zaboru pruskiego do Polski, która właśnie odzyskała niepodległość. 27 grudnia wybuchło powstanie. Była to odpowiedź na sprzeciw Niemców wobec wizyty w Poznaniu polskiego pianisty i działacza niepodległościowego Ignacego Paderewskiego. Powstańcy szybko opanowali niemal całą Wielkopolskę. Pierwszym dowódcą był mjr Stanisław Taczak, drugim gen. Józef Dowbor-Muśnicki. Walki zakończył 16 lutego 1919 roku rozejm w Trewirze. Powrót prawie całej Wielkopolski do państwa polskiego przypieczętował 28 czerwca traktat wersalski. To był polityczny koniec I wojny światowej i zarazem

Krystyna Jaroszewicz powstanie wielkopolskie zna z opowieści ojca. Sama była w powstaniu warszawskim

**Z PRAWY: Rozeta – znak powstańców i logo TPPW
NA DOLE: Powstańcze walki malował ich naoczny świadek Leon Paruziński**

koniec walki Wielkopolan z zaborcą.

Powstanie w rodzinie

– Mam wielki szacunek dla Wielkopolan – mówi Krystyna Jaroszewicz. – Nie tylko dlatego, że moi rodzice byli Wielkopolanami, ale za ład, porządek i wychowanie patriotyczne. Jestem przekonana, że powstanie udało się właśnie dzięki doskonałej

organizacji – dodaje. Srebrnowłosa zielonogórzanka pochodzi z Warszawy. Jej ojciec, Wojciech Andrzejewski, był powstańcem wielkopolskim. W grudniu 1918 roku w Gnieźnie, będąc wcielony do wojska niemieckiego, brał udział w rozbrajaniu Niemców. Po powstaniu, jako specjalista od uzbrojenia, na polecenie gen. Dowbora-Muśnickiego organizował w Poznaniu szkołę rusznikarską. Także mąż pani Krystyny – Stanisław Jaroszewicz – choć powstańcem nie był, przesiąkł jego tradycją. Zmarł we wrześniu tego roku w wieku stu lat. Był współinicjatorem i najstarszym członkiem Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego 1918–1919.



ARCHIWUM KOLA NR 5 TPPW W ZIELONEJ GÓRZE

e

Koło z kapelanem

Towarzystwo ma siedzibę w Poznaniu, ale w Zielonej Górze jest jego lubuski oddział. – Mamy ponad 120 członków i siedem kół w Babimoście, Kargowej, w Sulechowie i w Zielonej Górze – tłumaczy prezes oddziału Jerzy Przybecki. Największe jest zielonogórskie Koło nr 5. – Liczy trzydziestu członków – mówi jego prezes Mieszko Kamiński. Koło ma też swego kapelana. – Jeszcze jako kurialista zastępowałem raz biskupa na Mszy św., w rocznicę wybuchu powstania, i przy okazji

wspominałem, że moi wujkowie byli powstańcami. Potem na prośbę Mieszka Kamińskiego i biskupa zostałem kapelanem – mówi ks. Jan Pawlak, dziś proboszcz parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Zielonej Górze. W jego kościele 27 grudnia po wieczornej Mszy św. odbędzie się nabożeństwo za zmarłych powstańców.

Wielkopolskie po lubusku

Lubuski ślad powstania to Babimojszczyzna. Najcięższe walki toczyły się 12 lutego 1919 roku w Kargowej. Niestety, powstańcom nie udało się utrzymać ani miasta, ani regionu, który aż do 1945 roku należał do Niemiec. – Jeńców z bitwy o Kargowę przepędzono do obozu w Łochowicach pod Krośnem Odrzańskim, a stamtąd do lagru w Żaganianu – opowiada J. Przybecki. 12 lutego przyszłego



Pierwszy dowódca powstania, później generał, a wtedy major Stanisław Taczak



Gen. Józef Dowbor-Muśnicki dowodził powstaniem od 16 stycznia 1919 r.

roku, właśnie w Kargowej, odbędą się wojewódzkie obchody 90. rocznicy powstania wielkopolskiego. Po Mszy św. stanie tam pamiątkowy obelisk stworzony z kilkunastometrowego głazu, który działacze

TPPW znaleźli pod Wichowem k. Żagania. Jego kształt przypominał im powstańczą rozetkę. Głaz będzie przecięty na trzy plastry, które staną w Kargowej, Krośnie Odrzańskim i w Żaganianu. ■

Powstanie wszystkich stanów

Z historykiem

Mieszkiem Kamińskim

rozmawia ks. Tomasz Gierasimczyk.

Ks. TOMASZ GIERASIMCZYK: Co dla Lubuszan może oznaczać powstanie wielkopolskie?

MIESZKO KAMIŃSKI: – Ziemia lubuska nie jest terenem, gdzie działy się wielkie polskie wydarzenia historyczne. Nasze tradycje zaczynają się tu po 1945 roku. Ale właśnie powstanie wielkopolskie jest ważne dla wszystkich Polaków i dotknęło trochę naszego regionu przez takie miejscowości, jak Babimost, Wschowa, Nowe i Stare Kramsko, Kargowa, a nawet Sulechów, gdzie doszły czujki powstańcze, choć to właśnie stamtąd atakowali Niemcy i w efekcie utraciliśmy Babimojszczyznę.

Rozmawiamy w naszej redakcji na placu Powstańców Wielkopolskich w Zielonej Górze. Jakie są związki tego miasta z powstaniem?

– W 1945 roku wielu powstańców przybywało tu jako osadnicy.



Ks. TOMASZ GIERASIMCZYK

Mieszko Kamiński jest prezesem Koła nr 5 Towarzystwa Przyjaciół Powstania Wielkopolskiego 1918–1919 w Zielonej Górze

Organizowali w mieście m.in. kolej i pocztę. Pierwszy wiceburmistrz Mazurkiewicz był powstańcem. Nasz region zamieszkiwało ponad 300 byłych powstańców. Jeszcze w latach 70. w samej Zielonej Górze było ich około stu.

Jak traktowała ich władza ludowa?

– Komuna powstanie traktowała dwuznacznie. Z jednej strony nie lubiła go ze względu na endeckie korzenie, ale z drugiej, jako że było to powstanie antyniemieckie, a tradycję PRL budowano na antyniemieckości, kochano powstańców. W Sekcji

Powstańców Wielkopolskich ZBOWiD-u zbierano pamiątki i dokumenty. Muszę oddać cześć tym ludziom za ich pracę.

Dziś pamięć powstania kulturowe TPPW

– Jestem członkiem Towarzystwa od 2001 roku. Zbieramy pamiątki i dokumentujemy historię. Nasze koło zainicjowało poszukiwania grobów powstańczych na zielonogórskim cmentarzu. Jest ich blisko 40. Nie wszystkie są oznaczone. Chcielibyśmy z czasem na każdym umieścić tabliczkę z napisem: „Tu spoczywa powstaniec wielkopolski”. Na razie dwa razy w roku, 1 listopada i 27 grudnia, robimy akcję „Znicz na grobie powstańca”. Zapalamy znicze z charakterystyczną naklejką. Staramy się, aby uczestniczyła w tym młodzież. Poza tym pięć lat temu, 19 grudnia, odsłoniłmy na placu Powstańców Wielkopolskich tablicę pamiątkową. Tu co roku odbywają się uroczystości poprzedzone Mszą św. w kościele pw. MB Częstochowskiej. Zawsze głoszę też, że Kościół był depozytariuszem pamięci narodowej w momentach trudnych i obchodzenie uroczystości patriotycznych bez Kościoła jest nie fair. A poza tym

nie ma już wśród żyjących żadnego powstańca i modlitwa za nich jest najlepszym darem, jaki możemy im dać.

Ale powstanie wielkopolskie jest raczej słabo obecne w naszej świadomości.

– My, Polacy, mamy w sobie coś takiego, że rozdieramy szaty przy tych faktach, które nam się nie udało. Co by nie mówić, ofiara powstania warszawskiego była wielka, ale to była porażka militarna. A powstanie wielkopolskie, na którym możemy budować pozytywne myślenie o przeszłości, było i w zasadzie ciągle jest odstawiane z różnych przyczyn gdzieś na półkę.

Dlaczego?

– Z racji politycznych. Za bardzo związane było z endecją, za dużo było w nim Kościoła. Pamiętajmy, że wiele oddziałów organizowali również księża albo sponsorowały parafie. Członkiem Naczelnej Rady Ludowej był ks. Adamski. W okresie PRL podkreślano plebejski charakter powstania, a przecież uczestniczyli w nim dosłownie wszystkie stany, co jest rzadkością w naszej historii. ■

PANORAMA PARAFII pw. św. Wawrzyńca w Borowie Wielkim

Na asfalcie, czyli razem



W każdej wsi **gotycki kościół i ruiny dworów sprzed wieków**. Jest nawet krzyż pokutny, znak średniowiecznej zbrodni i kary. Tu wszędzie pachnie historią.

Borów Wielki leży w powiecie nowosolskim. Od 50 lat jest siedzibą parafii, a narodził się w XIII w. Tak jak filialne Siecieborzyce. Ślady minionych epok z trudem dźwigają się tu z ruin. Czy pałace i dwory kiedyś ożyją? Nie wiadomo. Ale na pewno żyją kościoły.

Zatańczyć dla kościoła

Elżbieta Poźniak z rady sołectwej Siecieborzyc jest też w radzie parafialnej. W swojej wsi organizuje opłatkowe przyjęcia i zabawy sylwestrowe. – Część dochodów z imprez idzie na malowanie kościoła – mówi. Także w Borowie lubią zatańczyć dla zbrojnego celu. Na zabawy przychodzą zresztą nie tylko parafianie. – Ostatnio zbiegaliśmy na remont dachu – mówi organizatorka Teresa Pięta. – Kupiliśmy też chorągwie pogrzebowe, sztandar i kielich, bo stary skradziono – dodaje. Rzecz jasna, są tu też klasyczne zbiórki. – Trzeba przyznać, że udaje się zmobilizować ludzi. W Borowie w tym roku wyremontowaliśmy część dachu,

Proboszcz i najbliżsi współpracownicy

PONIŻEJ: Mieszkańcy Siecieborzyc są dumni ze swej renesansowej ambony z XVI w.



posadzkę i zakrystię – wylicza Jan Dudek z rady ekonomicznej.

Gimnazjum ma być

– Nie ma co mówić, że jest bieda – przekonuje Mirosław Pięta, sołtys Borowa. – Jak kto chce pracować, to sobie pracę znajdzie – dodaje. Ale parafialna Caritas i tak się przydaje. – Ostatnio z sołtysiem pewnej starszej pani pomogliśmy zapłacić za prąd, rodzicom chorych dzieci w Siecieborzycach

i w Borowie dopłaciliśmy do leków, jednemu choremu kupiliśmy ssak – opowiada Beata Musiał, prezes PZC. Wolontariatu uczy się też młodzież. – W naszej szkole jest harcerstwo – mówi Małgorzata Łysoń, katechetka w Siecieborzycach. W Borowie szkoła podstawowa nosi imię Jana Pawła II. Tu też jest grupa charytatywna, a także Dziecięce Dzieło Misyjne. Wśród blisko 80 uczniów są też gimnazjaliści, ale ci formalnie należą do gimnazjum w Nowym Miasteczku. Gimnazjum grozi likwidacja, ale lokalna społeczność przed tym się broni. – Bardzo dobrze się znamy, możemy sobie pomagać i bardzo chcemy naszych gimnazjalistów zatrzymać – mówi Anita Stec, nauczycielka nauczania zintegrowanego i doradca życia w rodzinie. Ideę popierają rodzice, sołtys, proboszcz i miejscowy radny Mirosław Musiał. Trzeba jeszcze przekonać samorządową większość.

Ks. Tomasz Gierasimczyk

Zapraszamy na Msze św.

niedzielnie
Borów Wielki: 17.00
(sobota), 12.00
Siecieborzyce: 10.00



Zdaniem proboszcza



Parafia to 1600 wiernych i dwa kościoły. Największe wsie to Siecieborzyce, które mają około

tysiąca mieszkańców, i parafialny Borów, gdzie mieszka sześćset osób. Jest też wioseczka w lesie, która ma tylko... dwa domy. Nazywa się Mieszkowice. Nasza społeczność mocno ze sobą trzyma. Nie ma tu ludzi odrzuconych. To jest bardzo ciekawe, jak ludzie tu żyją w symbiozie. Ciągłe są „na asfalcie”, to znaczy wychodzą z domów i stale ze sobą rozmawiają. Ta symbioza powoduje, że jest wzajemna pomoc. Problemy? Problemem jest brak posłuszeństwa, zwłaszcza wśród młodego pokolenia. Ale pocieszający jest udział młodych w liturgii niedzielnej, zwłaszcza ministrantów i psalterzystek. Tak jest w każdą niedzielę. Marzenia? Największą bolączką jest remont naszych zabytkowych kościołów. Marzeniem jest więc jego dokończenie.

Ks. Jan Górski

Urodził się w 1940 roku w Bystrej k. Gorlic. Święcenia kapłańskie przyjął po ukończeniu seminarium w Paradyżu i dwuletniej obowiązkowej służby wojskowej w 1966 roku na Jasnej Górze. Wikariuszem był m.in. w Szczecinie-Dąbiu, Bobrowicach, Osnie Lubuskim, Deszcznie i Nowym Miasteczku. Proboszczem był w Sokolej Dąbrowie, Mirostowicach Dolnych, a od 1996 roku jest w Borowie Wielkim.